

---

# **Nie sędź ksiazki po tytule – recenzja ksiazki „Rekonstrukcje tozsamości w kulturze natychmiastowości”**

**Kamiński**

Tej ksiazki nigdy bym nie kupil. Niby nie powinno sie oceniać ksiazki po tytule, ale czasem to jest silniejsze ode mnie. Gdybym zobaczył na ksiegarnianej polce dzieło zatytułowane „Rekonstrukcje tozsamości w kulturze natychmiastowości” to bym pewnie natychmiast uznal je za kolejny akademicki „gniot”, pisany dla wskiego grona pasjonatów lub zgoła dla nikogo. Na szczescie dostalem tę zredagowaną przez Darię Hejwosz-Gromkowską ksiazkę w prezencie i szybko stwierdzilem, że do kategorii „gniótów” nie nalezy.

## **Co to za ksiazka?**

Nie jestem socjologiem i niezbyt czesto czytam poglebione analizy zmian spolecznych zachodzacych w swiecie. Mimo tego ksiazkę czytalem z prawdziwym zainteresowaniem – jest napisana w sposob przystepny, opisuje rzeczy dobrze wszystkim znane, ale je systematyzuje i oferuje ich ciekawe naukowe interpretacje.

Tytułowa „kultura natychmiastowości” jest zbiorczym określeniem zjawisk charakterystycznych dla wspolczesnych spoleczeństw konsumpcyjnych, skladajacych sie z ludzi poszukujacych szybkich i latwych doznan, wiecznie dazacych do zaspokojenia coraz to nowych potrzeb. Autorzy sprbowali okrešlic wpływ cech charakterystycznych tej kultury na wybrane aspekty zycia m.in. na rodzinę, proces dorastania, pojęcie sukcesu zyciowego oraz edukację akademicką. Na ksiazkę skladaja sie cztery rozdzialy, których autorzy sa powiazani z Wydziałem Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Nad stronicami unosi sie takze duch obecnego dziekana tego wydzialu i uznanego socjologa prof. Zbyszko Melosika, który jest bodaj najczesciej przywoływany w tekście badaczem.

Każdy rozdział opisuje konsekwencje jakie „kultura natychmiastowości” niesie dla danej

sfery życia i jakie zmiany tożsamości poszczególnych aktorów życia społecznego prowokuje. Czytelnik otrzymuje bardzo szeroki przegląd poglądów prezentowanych w literaturze światowej, podany w syntetycznej, strawnej formie. Podejrzewam, że dla osób odczytanych z literaturą socjologiczną niektóre fragmenty książki mogłyby być uznane za nieco banalne i pozbawione oryginalności. To jednak może być atutem z punktu widzenia szerszej grupy czytelników, którym powtórzenia, czy odwołania do powszechnie znanych poglądów lub zjawisk ułatwią odbiór tekstu.

Książka ma konstrukcję problemową, więc czytelnik może przeczytać tylko wybrane rozdziały, które stanowią w zasadzie zamknięte całości. To niewątpliwy atut tej pracy, bo pewnie znajdzie się wiele osób, które zechcą sięgnąć jedynie do wybranego fragmentu opisującego interesujący ich aspekt. Wybór jest duży, bo możemy poczytać o zachowaniach seksualnych nastolatków, himalaizmie, fenomenie Susan Boyle, czy metodach poznawania partnerów. Taka różnorodność podejmowanych zagadnień sprawia, że bez większego ryzyka mogą założyć, że każdy czytelnik powinien znaleźć w niej coś interesującego dla siebie.

### **Must read nr 1. Naukowa analiza Facebooka**

Będąc od lat użytkownikiem różnych portali społecznościowych, traktowałem je zawsze czysto użytkowo, w zasadzie bezrefleksyjnie. Z tym większą ciekawością przeczytałem zawartą w książce analizę socjologiczną Facebooka, pokazującą zachowania jego użytkowników w kontekście rozważań na temat kreowania swojej tożsamości.

Daria Hejwosz-Gromkowska bardzo ciekawie opisuje konsekwencje tego, że Facebook jest przestrzenią zacierającą różnice pomiędzy tym co prywatne i publiczne, tym co intymne i wystawione na ogląd obcych ludzi. Przywołując tekst Zygmunta Baumana zauważa, że prowadzenie wirtualnego życia powoli przestaje być wyborem, a staje się koniecznością. Ukrywanie intymnych szczegółów swojej egzystencji może wzbudzać podejrzenia ze strony innych użytkowników. „Nie ma Cię na Facebooku, to nie istniejesz” – ta fraza przestaje być żartem, a staje się prawdą opisującą relacje, szczególnie w młodzieżowych grupach rówieśniczych.

Lektura skłoniła mnie do przejrzenia moich postów z ostatnich miesięcy i zadania sobie pytania o to co chciałem nimi zmanifestować? Potem spojrzałem na „walle” przyjaciół. Każdy z nich publikuje mieszankę komunikatów świadczących o tym, że „świetnie się bawią”, „są dumni ze swoich dzieci”, „są oburzeni” albo „zachwyceni”. Część z nich ewidentnie wykazuje się narcyzmem, szukając w sieci potwierdzenia, że są ładni (fenomen „sweet foci”) lub podziwiani („przebiegłem maraton”, „wydałem książkę”, „jestem

zagranicą”). Publikowanie na Facebooku jest przecież nieustannym kreowaniem swojego wizerunku, „rekonstruowaniem siebie samych w cyfrowej formie”, ciągłym próbowaniem co może przyciągnąć uwagę innych. Liczba „lajków” staje się powszechnie uznaną miarą popularności, a rywalizacja o nie jest nową formą wyścigu firm, partii politycznych, a także zwykłych ludzi.

Im dłużej czytałem o Facebooku tym bardziej się chciałem z niego wypisać, ale jednocześnie coraz silniej się utwierdzałem w przekonaniu, że nie mam od niego odwrotu. W przywoływanych przez autorkę badaniach dotyczących motywacji użytkowników odnajdywałem sam siebie: kontakty facebookowe są łatwiejsze, gwarantowana konsumpcja nowości bardzo kusząca, obawa przed towarzyskim wykluczeniem bardzo silna. Jednocześnie po lekturze pozostałem z poczuciem, że stałem się bardziej świadomym użytkownikiem portali społecznościowych. W tym kontekście ten rozdział książki jest naprawdę wart rekomendacji.

## **Must read nr 2. Kryzys uniwersytetu**

Wszystkie osoby, którym bliski jest temat problemów z jakim zмага się współczesne szkolnictwo wyższe, zaciekawie zapewne rozdział opisujący konsekwencje zanurzenia uniwersytetów w kulturze natychmiastowości.

Pierwszą z nich jest coraz częstsze sprowadzanie wartości naukowca do jego „produktywności”, mierzonej liczbą publikacji oraz liczbą przyznawanych za nie punktów. Wedle obowiązującej zasady „publikuj albo giń” naukowcy są więc zachęceni do jak najczęstszego publikowania. Cierpi na tym oczywiście jakość publikacji, a rynek wydawniczy jest zalewany tysiącami niewiele wartych artykułików. Dawny humanista spędzający wiele lat nad napisaniem „dzieła życia” nie ma prawa się w obecnym systemie utrzymać.

Wiele miejsca poświęcono w książce „infantyilizacji” nauczania na poziomie wyższym, o którym wiele pisał wielokrotnie cytowany w pracy profesor Frank Furedi. Traktowanie studentów jako „klientów” uczelni prowadzi do tego, że „studenci pragną funkcjonować na uniwersytecie jak w galerii handlowej, oczekując od nauczycieli akademickich takiej samej pomocy, jaką dają im sprzedawcy w centrach handlowych, a mianowicie przydatności porady, życzliwości, jasności wypowiedzi, urody oraz ułatwienia dostępności do produktu”. Podstawową praktyką akademicką staje się pozytywne ocenianie, wszak nauczyciel akademicki ma dać studentom to, czego oni pragną. Zajęcia mają być „na czasie”, zagadnienia na zaliczenie jasno określone, w celu uniknięcia „zaskoczenia”, które jest niepożądane na „zmakdonaldyzowanym” uniwersytecie. A przecież jak słusznie zauważa Furedi, „złożonych koncepcji nie da się nauczyć – trzeba je zgłębić”. Nie da się ich zapakować w łatwostrawne „moduły kształceniowe”, nie da się precyzyjnie opisać „efektami

kształcenia”. A czego jak nie „złożonych koncepcji” opisujących złożoności świata mają uczyć uniwersytety?

Powyższe problemy uniwersytetu i przemiany, które na nim następują, zostały w książce dodatkowo przefiltrowane przez opinie zebrane wśród grupy 10 adiunktów Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu. To interesujący fragment pracy, zebrane wypowiedzi stanowią ciekawą ilustrację rozmaitych chorób i patologii trawiących szkoły wyższe. Wątpliwości może jedynie budzić ograniczenie respondentów do środowiska jednego tylko wydziału. Ich większe zróżnicowanie mogłoby zapewnić większy pluralizm opinii i badanie miałoby większą wartość naukową.

\* \* \*

Praca nie jest pozbawiona także innych drobnych potknięć. Mateusz Melosik konsekwentnie opisuje zjawisko bezdzietnych związków dwójki nieźle sytuowanych ludzi jako DINX, choć nazywane jest ono skrótem DINKS (*double income no kids*). Paulina Wierzba twierdzenie o pojawiającej się modzie na seksualne zabawy gimnazjalistów w „słoneczko” czy „lokomotywę”, opiera na doniesieniach prasy popularnej. Generalizowanie na podstawie pojedynczych zdarzeń opisanych w mało wiarygodnych mediach jest zabiegiem dość ryzykownym i grozi publikowaniem nieprawdy.

Wspomniane niedoskonałości nie zmieniają jednak mojej opinii, że omawiana książka jest wartościowym przykładem pracy akademickiej, która może zainteresować szersze grono odbiorców. Poruszane w niej zagadnienia są aktualne i dotyczą zjawisk i problemów, z którymi wielu czytelników spotyka się na co dzień. Warto czasem znaleźć czas na pogłębioną refleksję nad przemianami w świecie, który nas otacza, a dobra książka temu poświęcona będzie w tym bardzo pomocna. Nawet jeśli ma mało zachęcający tytuł.



Tagi: [daria hejwosz-gromkowska](#) [polecanerecenzjarecenzja](#)  
[książki](#) [Rekonstrukcje tożsamości w kulturze natychmiastowości](#)